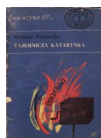


- Autor: **Nawrocka Barbara**
- Tytuł: **Tajemnicza katarynka**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 1
- Rok wydania: 1968
- Nakład: 100000
- Recenzent: [Wiesław Kot](#)
- Recenzja: 26/2013

[LINK Recenzja Grzegorza Cieleckiego](#)



### Qui pro quo w Garwolinie

Listopad, Garwolin, rok 1967 – czas skrajnie ponury. Zwłaszcza, że w pożarze magazynu spłonął pewien pijaczek boży, nazwiskiem Kamiński (bo jak się można nazywać w Garwolinie?). Niby wszystko jasne, ale komenda stołeczna miała rzecz na uwadze – bo jak to? Płonie magazyn na 280 tys. dobra społecznego, a kontrola nie wykazała braków? Zwłaszcza, że „w protokole kontroli nie krył się żaden bodziec”. Za tym czaić się musi grubsza afera. Może nawet grubsza niż afera mięsna, w zeszycie dla niepoznaki zwana „bawełnianą”. Więc pchnęło się kapitana (czy oni nie mieli niższych szarż, które umiałyby czytać i pisać?) do Garwolina, żeby udawał zastępcę naczelnika poczty i się stosownie wywiedziało. Ten wysiada z autobusu w „ubrani za 1 200 z cedetu i ortalionowym płaszczu” i się wtapia. Panienki zza pocztowych okienek demonstrują „zaciekawione spojrzenie podszyte płcią”. W każdym razie kapitan inkoguto powziął podejrzenie, że magazynier spłonął w wyraźnej intencji (ostatecznie czasy Jana Palacha). Tylko w jakiej, skoro kasa się zgadzała? Tropy podsyła mu kierownik mięsnego, co lubił wychylić oraz kościelny – kwalifikowany alkoholik. I jeszcze akces do miejscowego kółka teatralnego, gdzie ów magazynier uwielbiał grać kogoś, kim za żadne skarby nie był. Widocznie pomieniał się z kimś na losy i osobowości. Nie piszemy, czy to „się czyta”. Bo nie istnieje w języku polskim zaimek zwrotny „się”, na co zwrócił już uwagę św. pamięci Sted (nie wiadomo, czy pod wpływem). Nam to przebiegło przez jelita jak danie dietetyczne. Siedliśmy w kawiarence poznańskiej galerii Malta (ponoć największa w Polsce) nad cienką kawą. Żona na zakupach. Dobiegliśmy do ostatniej strony, a

tu małżonka z wiadomością, że na razie dokonała tylko tych najbardziej niezbędnych zakupów, a reszta, niestety, trochę potrwa. Business, as usual.

To folklor. A teraz nieco pereł rzuconych przed wieprze, czyli nas, niegodnych. Nieoceniona mądrość śledcza nakazuje nam nieco ocalić od zapomnienia. A propos – Vivaldi: „Inaczej gada się z ludźmi w maju, a zupełnie inaczej w listopadzie”. Inna, ciut zabełtana: „Jak trudno jest czasem znaleźć okolicznościowe, na każdą okazję dobre, a nic nie rozwiązujące pocieszenie”. Faktycznie – jak trudno. Jeszcze trudniej spotykać „ludzi, którzy stają się tylko ludźmi, chociaż on, Korta, nadal musi traktować ich jak źródło informacji”. Ot, Hamlet z Puławskiej. Nieco frazeologii. O nauczycielu: „Daje w szkole polskiego”. Chyba czadu? Śledczy dywaguje: „Runie punkcik zaczepienia, jaki zdobyłeś”. Widział ktoś kiedy „punkcik, który runął”. Ja – raz, ale potem to już nie chcieli mi dawać na krechę. I jeszcze tekst kelnerki do oficera (under cover), który musi przedwcześnie opuścić lokal: „Szkoda, że nie mogę panu zrobić przyjemności”. Tak, w takich sytuacjach zawsze szkoda.

